

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

A. Burtka — Sekretarz

Adres: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

A. Burtka — Secretary

Address: 5838 Elmer Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

Price 1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: "Gorliwem się zastanawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje." (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi c chwałę Bożą, i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem, pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uspienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

UWAGI OGÓLNE

"Straż" jest piśmie niezależnem od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale przez Zgromadzenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne, ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii do jakiegokolwiek jednostki, organizacji lub komitetu, ale słuzenie współbraciom duchowym pokarmem; wspólne budowanie się w świętej wierze; wzajemne przypominanie sobie rzeczy, które na początku przyprowadziły nas do Boga i bronienie tej wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił". — Gal. 5:1.

Pragnieniem wydawnictwa Straży jest, by usługa tego pisma dosięgła możliwie jaknajwięcej osób miłujących Boga i Prawdę. Jeżeli więc kogo nie stać na opłacenie prenumeraty, a chce Straż czytać, niech się nie krępuje napisać o tem do sekretarza, a Straż będzie mu wysłana bezpłatnie. Jeżeli po pewnym czasie warunki jego pozwolą mu uiścić się z zaległej prenumeraty, może to uczynić, gdy zaś nie będzie mógł, to nie potrzebuje się czuć, że jest nam coś winien, ponieważ prenumerata takich bywa zrównana przez dobrowolne ofiary chętnych braci i Zgromadzeń, które Straż podtrzymują. Braci, korzystających z tego pisma bezpłatnie prosimy, aby przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Prenumerata wynosi rocznie \$1.00. W Polsce Złp. 5. Ci z braci w Polsce, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, a bezpłatnie nie śmią żądać, mogą opłacić połowę, lub tyle, na ile ich stać. Z oferty tej mogą korzystać także bracia we Francji.

Prenumeratę ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysłać na adres sekretarza, zaś z Polski, Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa, należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary. Jeżeli Straż nie jest dostarczana regularnie, prosimy uwiadomić o tem sekretarza, upewniwszy się wpiery czy adres na nalepce jest dokładny; jeżeli jest mylny, należy natychmiast wysłać sekretarzowi poprawny adres.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.

PUSTA FILOZOFJA.

"Strzeż tego, czego powierzono, a brzydź się świecką próżnością i sprzeczeniem około fałszywie nazwanej umiejętności". — 1 Tym. 6:20.

Jest umiejętność prawdziwa, dobra, wzniosła i budująca, ale jest także umiejętność fałszywa, zła, wywierająca wpływ upadający i niszczący. Tak jest w rzeczach tego świata, jak i w rzeczach duchowych, religijnych. Tekst nasz nie odnosi się do umiejętności w praktyce, lecz w teorii. Umiejętność taka ma w nowoczesnym naszym języku osobne określenie, mianowicie nazywana jest Filozofją. Napomnienie Apostoła więc znaczy, że należy unikać świeckiej próżności i fałszywej filozofji.

Znając historję Chrześcijaństwa i patrząc na obecne stosunki, tak w Chrześcijaństwie nominalnem, jak i pomiędzy niektórymi mieniącymi się ludem Bożym, możemy widzieć jak właściwem było to napomnienie Apostoła Pawła. Możemy także widzieć jak to napomnienie było i dotąd jest ignorowane, przez tych co mienią się być nauczycielami prawd Ewangelicznych. Ile to dzieł napisano, które nie były niczem więcej jak tylko próżną, a bardzo często fałszywą filozofją! Ile to mów i kazań było wygłoszonych, które były tylko pustą i bezpożyteczną próżnością!

Tej próżności i pustej filozofji jest pełno nie tylko w systemach nominalnych, ale i pomiędzy rzekomym ludem Bożym. Niektórzy filozofują na temat usprawiedliwienia imienia i Słowa Bożego i całe Pismo święte naginają do tej jednej filozofji. Inni poszli w odmiennym kierunku i stworzyli filozofję różnych nieuzasadnionych typów,

symbolów i obrazów i temi rzeczami zachwycają się sami i innym chcą zaimponować. Czyż nie jest to pusta filozofja? Czyż nie są to bezpożyteczne gadki zakonne, o których Apostół mówi: "Swarów zakonnych pohamuj się; albowiem są niepożyteczne i próżne". — Tytus 3:9.

Są pewne właściwe i na wyraźnych tekstach uzasadnione figury i obrazy z rzeczy zakonnych na rzeczy duchowe i te figury należy nam odpowiednio rozumieć i oceniać, lecz to nie znaczy, że tę metodę figur i symbolów mamy poprowadzić do nieskończoności i na typach budować cały system skomplikowanej i sofistycznej filozofji. Rzeczy takie są "próżnością" i nie wywierają wpływu ku świętobliwości, ale "postępują ku większej niepobożności". — 2 Tym. 2:16.

Oby to napomnienie Apostoła: "Brzydź się próżnością i fałszywą filozofją", utkwilo jaknajgłębiej w umyśle i sercu każdego poświęconego Chrześcijanina, a szczególnie tych, co mają przywilej nauczania drugich! Oby ci, co nauczają w Kościele wzięli sobie za wzór prostotę Apostoła Pawła, który rzekł: "A mowa moja i kazania nie były w powabnych mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy, aby się wiara wasza nie gruntowała na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej" (1 Kor. 2:4,5). Gdyby wszyscy występujący z kazaniem w imieniu Pańskiem, mogli zrozumieć, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na nich za to, co głoszą, to z pewnością, że w kazaniach ich byłoby mniej pustej filozofji, mniej mądrości ludzkiej, a więcej czystej prawdy, więcej ducha, więcej mocy Bożej. "Albowiem nie w mowie zależy królestwo Boże ale w mocy". "Zdumiewał się lud nad nauką Jego; albowiem je uczył jako moc mający, a nie jako nauczeni w Piśmie". — 1 Kor. 4:20; Mat. 7:28,29.

„ STRAŻ „

VOL. XI.

CZERWIEC (JUNE), 1932

NO. 6

Widok z Wieży

Nic nie jest bardziej oddalonym od naszego umysłu, jak zamiar straszenia naszych czytelników różnemi groźbami, co do niedalekiej przyszłości. Jako wyznawców Ewangelji czyli wesołej nowiny Chrystusa Pana, pragnieniem i dążeniem naszym jest nieść ludowi pociechę raczej a nie trwogę. Najwyraźnijszym zleceniem dla tych co poznali światło prawdy jest, aby „zawiązywali rany tych, co są skruszonych serca”, aby „cieszyli wszystkich płaczących”, dając im „ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego”. — Izajasz 61:1-3.

Idąc za wskazówką powyżej przytoczonego Pisma, obowiązkiem naszym jest głosić ludowi o dobrych rzeczach i błogosławieństwach, jakie Bóg w Chrystusie przysposobił dla świata i w słusznym czasie zleje. Błogosławieni są ci, którzy rozumieją ważność tego zlecenia Pańskiego i przy każdej sposobności starają się pocieszać serca strapiionych i strwożonych, opowiadając im o mającym wkrótce nastąpić królestwie Bożem. O takich Słowo Boże mówi: „O jako piękne są na górach (królestwach) nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!” — Izaj. 52:7.

Jednakowoż zwiastując rzeczy pocieszne według „rady Bożej”, nie możemy zamilczeć i tej części tejże rady, która mówi, że tuż przed przyjściem tych rzeczy pociesznych; przed zupełnem zajaśnieniem nowego dnia Pańskiego, nad światem ma zawisnąć ciemna chmura wielkiego ucisku „jakiego nie było odkąd narody poczęły być”, „ani potem będzie”. — Dan. 12:1; Mat. 24:21.

Przeszło pół wieku temu znalazł się człowiek pełen wiary i Ducha Bożego, który przez troskliwe i poważne badanie Słowa Bożego wyrozumiał, że czas wypełnienia się obietnic Bożych — czas ustanowienia Jego królestwa, o które modlimy się: „Przyjdź królestwo Twoje” — zbliża się. Zrozumiał także, iż królestwo to będzie poprzedzone wielkim uciskiem, który zburzy obecne królestwa i cały porządek ziemski i przysposobi serca ludzkie do przyjęcia nowego królestwa, którego podstawą będzie sprawiedliwość.

W owym czasie (przeszło 50 lat temu) świat czynił wielkie postępy w zakresie wynalazków i ulepszeń technicznych. Zarozumiałość ludzka przypisując te błogosławieństwa swemu rozumowi, dumnie nazwała wiek dwudziesty „wiekiem rozumu”, szcząc się swo-

ją mądrością i kulturą. To też zapowiedź bliskiego ucisku — niedalekiej ruiny całej struktury politycznej, finansowej, społecznej i religijnej — mądrzy i możni tego świata przyjęli z szyderczym uśmiechem politowania. Lecz to nie zniechęciło wiernego męża Bożego (C. T. Russell'a) i nie wstrzymało go od dalszego głoszenia tych rzeczy, o których był święcie przekonany, że były na czasie. Pomimo sprzeciwu możnych tego świata, poselstwo tego człowieka (które wierzymy, że było poselstwem Słowa Bożego) rozeszło się prawie na cały świat, w przeszło trzydziestu językach. „Nie wiele mądrych według ciała i nie wiele zacnego rodu” przyjęło to poselstwo, jednak dla ludzi bogobojnych i szczerego serca, było ono prawdziwą Ewangelją, czyli wesołą nowiną.

Chociaż świat, jako całość, jeszcze dotąd nie wierzy i nie wie, że przychodzi epokowa zmiana przez Samego Stwórcę postanowiona i zapowiedziana, to jednak coraz więcej jest tych, co widzą, że przychodzi coś nadzwyczajnego. Świat nie widzi i jeszcze przez dłuższy czas nie zobaczy wypełniających się proroctw względem nadchodzącego Królestwa Bożego, lecz coraz wyraźniej spostrzega zbliżającą się ruinę obecnego systemu. Jeden z takich głosów, wyjęty z polskiego pisma „Monitor”, przytaczamy poniżej:—

CZY TO KRES EPOKI?

„Ogólno-światowe przesilenie ekonomiczne i stale wzrastające bezrobocie zanlepkają coraz silniej opinię publiczną Ameryki i Europy. W Ameryce coraz częściej podziela się opinie, że niebawym kryzys został wywołany w tym kraju przez to, iż Stany Zjednoczone przez długi czasokres uprawiały swą politykę gospodarczą nie zależnie od starego kontynentu. Liczono na to, że „Prosperity” może utrzymać się w tym kraju niezależnie od warunków gospodarczych w Europie.

„Ostatnie dwa lata dały politykom i ekonomistom amerykańskim porządną naukę; w Ameryce—tak jak w krajach europejskich, zapanował ostry kryzys gospodarczy, a obecnie kierownicy tutejszej polityki gospodarczej nie mogą sobie w żaden sposób dać rady z uzdrowieniem mocno nadwątlonego organizmu gospodarczego. W debatach publicznych i ankietach prasowych na temat skutecznego zwalczania bezrobocia dochodzą ekonomiści amerykańscy nieraz do dziwnych zdań. Plany i propozycje, mające jakoby przez noc zmienić obecne marne czasy na lepsze—prześcigają się nawzajem.

„Czy wszystkie te plany i propozycje w kierunku skutecznej walki z kryzysem i bezrobociem odniosą pożądany skutek, czy przywrócą one „Prosperity”, czyli dobrobyt?

"Istnieją uzasadnione obawy, że usiłowania ekonomistów spełzną na niczem. Coraz głośniejszy słyszy się zdanie, że obecne niedomagania w naszym ustroju społecznym — to nie "zwykły" kryzys — lecz koniec naszej epoki! Zdanie to wypowiedzieli już różni wielcy i wybitni znawcy życia gospodarczego

"Kiedy epoki się kończą? — Kończą się wtedy, kiedy siły moralne i duchowe ludzkości nie są w stanie opanować procesów życia, kiedy to życie kształtuje się wbrew prawom logiki ludzkiej, kiedy najbardziej wypróbowane środki, prowadzące do wytkniętej wola ludzką mety, zaczynają dawać rezultaty sprzeczne z zakreślonym celem.

"Czy trzeba nam dziś dowodów na to, że wszystkie dotychczas wypróbowane sposoby i środki, "prowadzące do wytkniętej wola ludzką mety" zawiodły na całej linii? Dowód na to nam nie potrzeba.

"Ustrój, który tworzy nędzę z wielkiego nadmiaru bogactwa, w którym urodzaj staje się klęską, w którym pomimo coraz większej błędy istnieje nadprodukcja, w którym zdobycze techniki, ułatwiające ludzkości pracę i życie, tworzą bezrobocie, słowem ustrój, w którym elementy dodatnie przynoszą nieszczęście, musi zginąć mocą własnego bezwładu.

"Wprawdzie kapitalizm współczesny stanowi jeszcze ogromną potęgę, która nie wypowiedziała jeszcze swego ostatecznego słowa. Ale to pewna, że kapitał ogłuszony nieoczekiwanymi klęskami, traci instynkt samozachowawczy i sam wysadza się w powietrze".

Autor powyższego artykułu wyraźnie widzi, że zbliża się koniec obecnego ustroju. Jaka szkoda, że nie widzi tego, co potem nastąpi! Ani on ani inni tego świata nie widzą ani rozumieją! Słowa, które kiedyś Jezus z płaczem zastosował do miasta Jeruzalem, mogą z całą trafnością być zastosowane do obecnego świata chrześcijańskiego. Oto słowa naszego Pana: "O gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! Lecz to teraz zakryte od oczów twoich", ponieważ "żeś nie poznało czasu nawiedzenia tego". — Łuk. 19:41-44.

CO MÓWI KARDYNAŁ HLOND.

Umysł niedoskonałego człowieka jest tak zwodniczy, że przyczyny złego zawsze dopatruje się w drugim a nie w samym sobie. Gdy w prywatnym życiu człowieka spotka go jakie niepowodzenie, to nie przypisuje tego swej nieostrożności, niedbalstwu, marnotrawstwu, lub tp. grzechom, ale zawsze zwała winę na drugich. Podobnie czynią przedstawiciele różnych organizacji czy to politycznych, religijnych, czy jakichkolwiek. To samo uczynił Kardynał Hlond. W swej odezwie zesłorocznej do swoich diecezjan wini za obecny kryzys "mamony niesprawiedliwości", "sfery wolnomyślnie" i "bolszewików", lecz współwiny organizacji, której jest przedstawicielem, nie widzi. Powtarzamy tę odezwę za "Rekordem Codziennym", z pominięciem paru zdań mniej ważnych.

KARDYNAŁ HLOND O "MAMONIE NIESPRAWIEDLIWOŚCI"

"Idzie przez cały świat jakby zapowiedź sądu Bożego nad bałwochwalczym kultem złotego cielca. Wydaje się jakoby się zbliżał ogólny rozgrom tych majątków, które Chry-

stus od czci odsadził, piętnując je jako "mamony niesprawiedliwości". Nie ściągają na siebie Bożej klątwy te dobra, które uczciwie nabyto, na których szczęście i świętość rodzin oparto, a które po zaspokojeniu potrzeb właścicieli dają słuszny zarobek pracownikowi w przemyśle i służą ludzkości, stwarzając dzieła dobroczynne, szpitale, zakłady naukowe. Natomiast na tych fortunach zawisła widoczna pomsta, które urosły z krzywdy i z których skreślono wszelką hipotekę moralną na rzecz bliźniego.

"Chciała ta "mamona niesprawiedliwości" bez i mimo Boga dać światu szczęście na zasadach poziomych, na kulturze materialistycznej, przy zaniedbywaniu kultury ducha, przy odrzuceniu dziedziny nieprzyrodzonej, z pominięciem podstaw moralnych. Wyparto prawo Boże z zakresu spraw ekonomicznych. Czego nie można było złotem kupić, bo duchowe i z materji się nie wywodzące, to nie stanowiło wartości. Nie kto inny, tylko wolnomyślnie sfery wszechświatowych bogaczy, udrapowane zwykle z hasła postępu i wolnej ludzkości, narzuciły pęta najgorszego kapitalizmu rzeszom robotniczym, zamieniając je świadomie w głodne falangi proletariatu wydanego na łaskę i niełaskę apostołów wyzalonego człowieka.

Równoległe z tym rozwojem stosunków rząd sowiecki, wcielając wśród niesłychanych okrucieństw materialistycznych raj robotniczy, nie tylko strwoził na propagandzie wywrotowej jeden z ważniejszych czynników ekonomicznych świata, bo niesłychane bogactwa narodu rosyjskiego, ale zakuł tenże naród w niewidziane od wieków niewolnictwo, wymuszając na nim, gorzej od najwstrętniejszych kapitalistów, ciężką i niemal bezpłatną pracę, która ma podkopać gospodarstwo wszystkich narodów.

"Dziś poczynają się objawiać przed narażoną ludzkością skutki tej niezbożnej gospodarki "mamony niesprawiedliwości". Wszak nigdy nie było tyle złota, takich cudów techniki, tak rozwiniętego przemysłu i handlu, tak zapchanych pszenicą i żytem spichlerzy, tylu opiekunów robotników, takiego ustawodawstwa społecznego, a jednak rozgrywać się poczynają niebywała w dziejach ludzkości tragedia gospodarcza i społeczna, wyrażając się już na samym wstępie brakiem pieniędzy, niewypłacalnością, bankructwami — niedolą robotnika i inteligenta, biedą, głodem, bezdomnością, tragedjami i powszechną niepewnością ekonomiczną. Odstania się przed nami przepaść, którą dotąd sztucznie pokrywano złudnymi hasłami. Ubóstwiane teorie i systemy społeczne wałają się w gruzy wśród zgiełku groźnych wstrząsów a narody czują, że są ofiarami fałszywych idei epokowych błędów i wielkiej "niesprawiedliwości mamony". Przepadła stara porządki. Ze światowego przesilenia gospodarczego, z bólu całej ludzkiej rodziny powstawać będzie powoli nowy okres dziejów, da Bóg szczęśliwy i lepszy, bo oparty budową swoją o prawo Boże. Oby te cierpienia, te łzy, ta krew stały się chrztem mamony, wyciskając na niej piętno Boże, znak jej przeczaczenia, nie ku udreć, lecz ku szczęściu i postępowi ludzkości".

Pięknie brzmi ta odezwa kardynała Hlonda, a jeszcze piękniej jej zakończenie, na które szczerze można powiedzieć "Amen". Także w zupełności podzielamy zdanie kardynała, że przekleństwem jest fortuna w niesprawiedliwy sposób zebrana i samolubnie przetrzymywana, gdy całe masy biednego ludu cierpią niedostatek. Zgadamy się także z tem, że ta chciwość ludzka na tę "mamony niesprawiedliwości", jest jedną z ważnych przyczyn obecnego kryzysu. Lecz jak pogodzić z gromieniem "mamony" przez kardynała z tem ogromem bogactwa, przepychu i blichtru, jakim otacza się cała hierarchja, której kardynał Hlond jest jednym z najprzedniejszych członków? Jak pogodzić

tę pozorną odrazę kardynała do "mamony", z olbrzymimi majątkami kościelnymi w krajach katolickich i niekatolickich? Czy są to "dobra uczciwie nabyte, na których szczęście i świętość rodzin oparto"? Czyż duchowni, mieniący się być naśladowcami ubogiego cieśli z Nazaretu, nie powinni najpierw wyrzec się "mamony niesprawiedliwości"? A czy wyrzekają się?

W niedawnym zatargu państwa z kościołem w Meksyku zostało ujawnione, że blisko połowa majątków w kraju była własnością kościołów, klasztorów, lub prywatną własnością dygnitarzy kościelnych. Czy wyrzekli się tej mamony dobrowolnie? Nie tylko nie uczynili tego dobrowolnie, lecz gdy rząd zaczął konfiskować te majątki, duchowieństwo wypowiedziało rządowi walkę na śmierć i życie. Ciemny, fanatyczny lud Meksykański stanął po stronie swoich duchownych przewodników i rząd musiał skapitulować. "Mamona niesprawiedliwości" została dla kościoła ocalona!

Gorzej dla kościoła przedstawia się sprawa w Hiszpanji, tej do niedawna najwierniejszej córki kościoła. Być może, iż tam wypełnia się orzeczenie kardynała: "Na tych fortunach zawisła widoczna pomsta, które urosły z krzywdy i z których skreślono wszelką hipotekę moralną na rzecz bliźniego".

Prawdę powiedział kardynał, gdy napisał: "Ubóstwiane teorie i systemy społeczne walą się w gruzy". Tak, walą się w gruzy nie tylko systemy społeczne, ale i religijne. Obecne systemy religijne, nie wyłączając i tego, którego kardynał Hlond jest członkiem, nie dały światu tego duchowego odrodzenia, którego propagować się podjęły. Zamiast podnieść świat na wyżyny ducha i wzniosłych ideałów, systemy religijne same stoczyły się do bagna materjalizmu i wstrętnej "mamony"; dla tego walą się w gruzy! Jak kiedyś nad literalnym Babilonem niewidzialna władza nakreśliła wyrok: "Mene, mene, thekel upharsin", tak teraz nad mistycznym Babilonem niewidzialna ręka nakreśliła wyrok: "Zważonyś na wadze i znalezionyś lekki"; "a czas przyszedł, aby to królestwo święci otrzymali." — Dan. 5:25-27; 7:22.

Tak, "przepada stary porządek rzeczy", bo na zegarze wielkiego planu Bożego nadchodzi godzina, w której "wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inny naród nie spadnie, ale ono połamie i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki". — Dan. 2:44.

DODATNIA STRONA OBECNEGO KRYZYSU

Obecny wszechświatowy kryzys choć sam w sobie jest rzeczą przykrą, to jednak ma tę dobrą stronę, że pobudza mądrych tego świata do poważniejszego myślenia. Gdy wszystko szło dobrze i plany wielkich finansistów, polityków i dyplomatów udawały się i przynosiły pomyślne rezultaty, mądrym tego świata zdawało się, że wszystko zależy od ich rozumu i że

mogą rządzić światem według swego upodobania. Uznawanie jakiegoś najwyższego Władcy i Pana, liczenie się z Jego wolą, kształtowanie warunków i prowadzenie interesów według Jego praw i wymagań — o takich rzeczach można tego świata nie mieli czasu ani myśleć. Lecz teraz, gdy cała struktura obecnego ustroju społecznego zaczyna się chwiać; gdy wszelkie naj-mądrzejsze plany i zabiegi, w celu podparcia walącego się starego porządku, zawodzą; gdy potęgi, które zdawały się być niewzruszone, wpadają w przepaść kompletnego bankructwa i ruiny, teraz mądrzy tego świata zaczynają inaczej myśleć. Zaczynają wątpić w mniemaną mądrość ich rozumu, bo widzą coraz wyraźniej, że nie są panami sytuacji.

Można powiedzieć, że wraz z kryzysem gospodarczym przychodzi kryzys umysłowy. Kryzys ten jest mniej spostrzegalny, aniżeli ten pierwszy, ponieważ on przychodzi przeważnie tylko na tych, co stanowią mózg społeczeństwa, tj. na sfery naukowe i rządzące, a te jeszcze dotąd nie przyznają się do tego jawnie. Lecz tu i owdzie odzywają się głosy, które dowodzą, że ten kryzys myśli rozpoczyna się. Niżej przytoczony artykuł z klerikalnego pisma "Nowiny Polskie", zdaje się być jednym z takich głosów —

WIEDZA ODNAJDUJE BOGA

"Wielu było i jest między nami mędrków, którzy twierdzą, że religijnym i w Boga wierzącym może być tylko ciemny człowiek, przyczem pod słowem "ciemny" rozumieją nie tylko niepiśmiennego, lub mało wykształconego, ale nawet tego, kto jest wykształconym, tylko z ich zdaniem się nie godzi i w Boga wierzy.

"Dla poparcia swych wywodów powoływali się na głosne nazwiska uczonych, ale nawet przez myśl im nie przeszło, że ten uczony sam może błędzić, wielu rzeczy nie rozumieć. Przedewszystkiem ateści, to znaczy ludzie zupełnie niewierzący — jak o sobie mówią — powoływali się zawsze na ścisłą naukę i z niej usiłowali czerpać to, czego im brakło, gdy Boga się wyrzekli. Ale dzisiaj świat uczony przeżywa może nie mniejszy kryzys myśli, jak kryzys gospodarczy. Dziś z zadziwiającą szybkością padają kunsztownie zbudowane teorie uczonych i ateści czują, że tracą punkt oparcia, że lecą w przepaść nieznaną. Coraz więcej i więcej głosów uczonych odzywa się i mówi: A jednak Bóg jest! Nauka prawdziwa odnajdzie Boga i powinna była Go odnaleźć, albowiem Boga i wielkość Jego poznajemy coraz lepiej, gdy coraz obszerniej i głębiej otaczamy umysłem swoim świat zewnętrzny i jak na podstawie coraz pracowitszych dochożeń przekonujemy się, że jest "Coś", czego zbadać nie możemy, co się uchwytywa umysłu naszego nie poddaje.

"Niedawno wyszła z druku książka p. Cottona pt. "Czy nauka odkryła Boga" i w tej właśnie książce autor zaznacza, że świat naukowy nigdy dotąd nie przyznawał się tak otwarcie do istnienia Boga, jak czyni to obecnie. Jeszcze nie bardzo dawno dowodzono z całą powagą uczoną, że świat, ta nasza potężna kula ziemską, to coś przypadkowego, że obroty jej i wszystko, co na niej się znajduje jest wynikiem mechanizmu, jest czemś takim, jak np. zegar, który się nakręci i który potem chodzi. Dzisiaj żaden uczony nie będzie czegoś podobnego dowodził nawet wtedy, gdyby jeszcze w to samo wierzył, albowiem zbyt wielu uczonych odrzuciło tę teorię i twierdzą dzisiaj, że świat ma cel i kierunek.

"Dzisiaj i religja — z jej — praktykami — jako — poważnym —

wyraz czczenia Boga, inaczej przedstawia się oczom uczonych. I w niej widzą cel — cel służenia ludzkości i cel chwaleń Boga, którego uczeni zrozumieć nie mogą, ale którego odgadują i odczuwają we wszystkim, co badają. W miarę bowiem jak człowiek więcej rozumie i dowładuje się, w miarę jak poznaje coraz nowe dziwy świata martwego i żywego, zdumiony jest odkryciami i potęgą tajemnic, jakie się coraz bardziej przed nim piętrzą. Nie widzi w tem wszystkim żadnej przypadkowości, lecz objawia mu się jakaś niewypowiedzianie cudna harmonja, przed którą chyli czoło pokornie i woła: „Jest Bóg!”

Gdy wielki i chwalebny plan Boży zostanie w całości uzupełniony, wtenczas wszyscy wielcy i mali, nie tylko poznają, że jest Bóg, ale poznają także, iż jest On Bogiem nieskończonej miłości, sprawiedliwości, mądrości i mocy. Chrząst ucisku, przez jaki świat

przejdzie, zmiękczy serca ludzkie, jak to Sam Bóg przez proroka zapowiedział: „Bo dam im serce jedno i ducha nowego do wnętrzości waszych i odejmie serce kamienne z ciała ich a dam im serce mięsiste, aby w ustawach Moich chodzili, a sądów Moich strzegli i czynili je i będą ludem Moim, a Ja będę Bogiem ich”. „Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, któremiby wzywali wszyscy imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie”. — Ezech. 11:19,20; Sof. 3:9.

„Któżby się Ciebie nie bał, Panie i nie wielbił imienia Twego? gdyżes Sam święty, gdyż wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem Twojem, że się okazały sprawiedliwe sądy Twoje”. — Objawienie 15:4.

Leczenie Chorych

Marek 1:29—45.

„On niemocy nasze na się wziął a choroby nasze nosił” — Mat. 8:17.

Jezus, wyszedłszy z bóżnicy w Kapernaum, gdzie nauczał lud, udał się do domu Św. Piotra. Świekra (teściowa) Św. Piotra była naonczas chora w gorączce. Jezus ujął ją za rękę i natychmiast została uzdrowiona. Wieść o Jezusie rozeszła się bardzo prędko, tak, że pod wieczór wielkie rzesze ludu zgromadziły się koło domu Piotrowego, także wiele chorych w nadziei, że Jezus ich uleczy. „I uzdrowił wiele tych, co się źle mieli na rozliczne choroby i wygnał wiele djabłów (demonów), a nie dopuścił mówić djabłom, bo Go znali”.

Jezus nie pozostał długo w mieście w celu zwiększenia korzystnego wrażenia, które tam wywarł, lecz zaraz następnego poranku, zanim dzień zaświtał, wyszedł z Kapernaum i udał się na puste miejsce, aby się modlił. Św. Piotr i inni z tych, których powołał na Apostołów udali się za Nim i znalazłszy Go późniejszą, namawiali, aby wrócił do miasta, mówiąc: — „Wszystcy Cię szukają”. Jezus jednak odrzekł: „Idźmy do przyległych miasteczek, abym i tam kazał, bom na to posłany”. Udali się więc do okolicznych miejscowości „i kazał w bóżnicach ich po wszystkiej Galilei, wyganiając demony”.

Nic nie jest tak imponującym dla umysłu ludzkiego jak cudowna moc leczenia chorób. Nikt nie lubi chorób, bólesci i cierpien. Ludzie cierpiący z radością chcieliby być uleczeni, choćby wiedzieli, że tego leczenia dokonuje sam szatan. Przeto nie potrzebujemy się dziwić, że obecnie wiele fałszywych nauk, niezgodnych ze Słowem Bożem, zalecane są biednemu, wzdychającemu stworzeniu, czyli ludzkości, obiecując im ulgę w cielesnych cierpieniach i to bez medycyny, rzekomo przez moc i łaskę Bożą, niby w dowód prawdziwości nauk, przez tych cudownych lekarzy głoszonych.

Ponieważ jednak lekarze ci głoszą różne dziwne i sprzeczne nauki, przeto jest jawnem, że nie wszyscy

są z Boga, jeśli wogóle którzykolwiek są. Według naszego wyrozumienia, Piśm. Święte uczy, że jakiekolwiek cudowne leczenie w czasie obecnym niema upoważnienia Słowa Bożego. Św. Paweł powiedział pod wpływem natchnienia, że dary Ducha świętego dane pierwotnemu Kościołowi i używane przez Jezusa, Apostołów i tych, którzy je wprost od Apostołów otrzymali, miały przeminąć. Wierzymy, że one faktycznie przeminęły, a na ich miejscu mamy inną, wyższą manifestację Boskiej łaski, mianowicie owoce Ducha świętego — cichość, łagodność, cierpliwość, miłość itp., które są dowodem łaski Bożej i członkostwa w Kościele pierwotnych. Cuda dokonywane przez Jezusa i Apostołów były tylko w celu utwierdzenia pierwotnego Kościoła. Nie znajdujemy w Piśmie Świętem żadnej wzmianki ani nawet myśli wskazującej, że wszyscy ludzie mają być uleczeni ze swych chorób w obecnym wieku.

Ogólnie leczenie chorób będzie niewątpliwie najważniejszą częścią wielkiego dzieła królestwa Chrystusowego, gdy ono zostanie ustanowione. Nie tylko dotęgliwości cielesne będą usunięte, ale i wszystkie inne niedoskonałości zostaną naprawione i ludzkość zostanie podniesiona z grzechu, chorób i niedoskonałości do zupełnego zdrowia i doskonałości, z wyjątkiem tych co dobrowolnie i rozmyślnie sprzeciwią się Boskim zarządzeniom i umrą śmiercią wtórą. Wszyscy inni dojdą ostatecznie do chwalebego stanu doskonałości, w którym nie będzie więcej chorób, ani płaczu, ani śmierci, ponieważ te rzeczy grzechu i śmierci przeminą, a Ten, który siedzi na stolicy uczyni wszystkie rzeczy nowe. — Obj. 21:4,5.

SZATAN UDAJE ANIOŁA ŚWIATŁOŚCI

Św. Paweł mówi, że szatan i jego posłańcy, upadli aniołowie, starają się niekiedy udawać „Aniołów Światłości”, aby tym sposobem mogli wywierać większy wpływ na ludzi i wpoić w ich umysły fałszywe nauki, przekraczające prawdziwą wiarę w Boga i w Jego Słowo (2 Kor. 11:14). Wierzymy, że słowa Apostoła

mają szczególniejsze zastosowanie do obecnego czasu, w którym wiele uczciwych i dobrych ludzi bywa zwiedzionych i w którym cudowne leczenie jest jedną z przynęt onego złoźnika. Nie byłoby właściwem wliczać tu różne nauki zaprawione tą przynętą. Ograniczmy się tylko tem, że podamy biblijne dowody na poparcie naszej wiary, że w obecnym czasie nie należy spodziewać się cudownego leczenia od Boga.

“UZDRAWIA WSZYSTKIE CHOROBY TWOJE”

Prawdą jest, że pod Przymierzem Zakonu, jakie Bóg zawarł z Izraelem, Bóg zapowiedział, że choroby będą karą za nieposłuszeństwo Zakonowi, a zdrowie nagrodą za posłuszeństwo. Oświadczenie proroka: — “Który uzdrawia wszystkie choroby twoje”, miało cielesne zastosowanie do Izraelitów pod Przymierzem Zakonu. Ono ma także duchowe zastosowanie do Kościoła, do nowego Stworzenia.

Należy jednak zauważyć, że leczenie stosowane do nowego stworzenia, a leczenie jego ciała, są dwie odmienne rzeczy. Wszystkie choroby duszy i utrapienia serca nowego stworzenia są leczone przez onego Wielkiego Lekarza — chociaż ciało może doświadczać cierpień i być zniszczone w śmierci. Mamy pamiętać, że warunkiem, na którym byliśmy spłodzeni z Ducha świętego do nowej natury, było stawienie ciała i jego korzyści na ofiarę żywą, świętą, przyjemną, to jest na rozumną służbę. — Rzym. 12:1.

Pod tym względem nie nastąpiła żadna zmiana w Boskiem obchodzeniu się z Kościołem od samego początku. Na ile Pismo wskazuje, wszyscy, albo prawie wszyscy, którzy byli uleczeni przez Jezusa i Apostołów byli “grzesznikami”. Pismo nie podaje ani jednego wypadku, gdzieby którykolwiek z Apostołów był uleczoney z choroby. Chociaż Apostół Paweł uleczył wielu chorych, to jednak, gdy Epafrodytus “chorował mało nie na śmierć” (Filip. 2:27), niema żadnej wzmianki, aby Paweł próbował go uleczyć cudownym sposobem.

Podobnie w wypadku Tymoteusza, nie czytamy, aby Św. Paweł posłał mu swoją chusteczkę lub inną rzecz w celu uleczenia go; ani nie radził Tymoteuszowi modlić się o cudowne uleczenie; nie pisał mu, że będzie się modlił na intencję jego uzdrowienia, ani nie radził, aby drudzy to czynili. Przeciwnie, doradzał Tymoteuszowi używanie pewnego lekarstwa, “dla żołądka twego i częstych chorób twoich” (1 Tym. 5:23). — Wierzmy, że dla ludzi poświęconych Bogu, modlenie się o cudowne leczenie ciała, byłoby odbieraniem tego, co raz poświęcili Bogu “aż do śmierci”. To, że Bóg w niektórych wypadkach opatrnościowo zasila i darzy zdrowiem Swoich sług, bez ich modlenia się o to, jest całkiem inną sprawą. To wszakże nie stoi w sprzeczności z tym faktem, że Bóg stosował cudowne leczenie pomiędzy niepoświęconymi, co było obrazem na ogólne błogosławieństwa, które spływają na ludzkość

w królestwie Chrystusowem, które wkrótce zostanie ustanowione.

Ponadto należy pamiętać, że cuda dokonywane przez Jezusa i Apostołów nie były w celu uleczenia wszystkich chorób i usunięcia wszystkich boleści i smutków. Cuda te były więcej w celu zwrócenia uwagi ludu na poselstwo Ewangelji. Słusznym czasem, w którym Bóg otrze wszelką łzę z oblicza wszystkich, tak że nie będzie więcej boleści, ani płaczu, ani śmierci, będzie okres panowania Chrystusowego, w Tysiącleciu. — Obj. 21:4.

Ustęp Pisma Świętego, który mamy pod rozważą, dostarcza jednego więcej dowodu pod tym względem. Jezus dokonał kilka wielkich czynów w Kapernaum, lecz tylko w celu wzbudzenia zainteresowania. Zaraz następnego poranka Jezus udał się do innych miejscowości, pozostawiając w Kapernaum wiele chorych i zawiedzionych. Czytamy także, iż gdy Jezus przechodził koło sadzawki w Sylo, gdzie było wiele chorych i kalek, czekających sposobności wstąpienia w wodę, zaobserwował tylko jednego z tej całej gromady, któremu rzekł: “Wstań, weźmij łożę twoje, a chodź”. — Jan 5:1—9.

ULECZENIE TRĘDOWATEGO

W dalszej części naszej lekcji wspomniany jest inny wypadek uleczenia. Trąd był uważany przez Żydów za chorobę nieuleczalną i przedstawiającą grzech. — Trędowaty, o którym mowa w naszej lekcji miał silną wiarę w cudowną moc Jezusową, przystąpił więc do Niego i na kolanach błagał o uleczenie. Prośba jego została wysłuchana, nie z powodu, że on był uczniem Jezusowym, ani nie dlatego, że obiecał nim zostać, ale dla jego wiary, a także aby wypadek ten był świadectwem dla kapłanów, że Jezus posiadał Boską moc. Uleczonemu od trądu było powiedziane, aby udał się do kapłana i ofiarował przepisaną w zakonie ofiarę, wyrażając tym sposobem swoją wdzięczność Bogu i świadcząc kapłanom o swoim cudownym uleczeniu, wreszcie poddając się przepisanej egzaminacji.

Jezus upomniał go, aby o tym wielkim cudzie nie opowiadał nikomu, lecz uleczoney, w swej radości i wdzięczności nie mógł od tego się wstrzymać, lecz opowiadał o tem i rozsławiał Jezusa wszędzie. W rezultacie tego Jezus nie mógł potem iść do większych miast, ponieważ byłby otoczony zewsząd chorymi, którychby znoszono do Niego, by ich uzdrawiał. — Przeto pozostał na ustroniu, ale i tam Go znaleźli i zewsząd się do Niego schodzili.

Niestety jednak! Ludzie ci więcej oceniali cielesne błogosławieństwa, aniżeli on wysoki przywilej, który Pan im przedstawiał, to jest, aby się stali Jego naśladowcami i współdziedzicami w Jego królestwie, które w przyszłości będzie darzyć restytucyjnymi błogosławieństwami wszystkich ludzi, potępionych przez upadek Adama, lecz odkupionych drogą krwi na Kalwarji.

Miłosierdzie i Prawda

“Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twego”. “Czego Pan chce po tobie; tylko, abyś czynił sąd i miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim”. — Przyp. Sal. 3:3; Mich. 6:8.

Miłosierdzie i prawda są to dwie wielkie zasady sprawiedliwości. Można powiedzieć, że prawda i sprawiedliwość są jednoznaczne. Cokolwiek jest sprawiedliwe, jest prawdziwe, a co jest prawdziwe — stałe, wierne, niechwiejne, rzeczywiste — jest zazwyczaj sprawiedliwe. Nasz tekst nie mówi, że mamy uwiązać sprawiedliwość u szyi. Sprawiedliwość jest przymiotem, którego nie wolno nam wynosić za wysoko, z wyjątkiem w naszym sercu i umyśle jako zasada Boskiego prawidła. Mamy pamiętać, że nie masz sprawiedliwego ani jednego — nie masz doskonałego. Stąd nasz stosunek do sprawiedliwości nie może być taki sam jak stosunek naszego Ojca Niebieskiego. Bóg nie uznaje niższego prawidła jak sprawiedliwość, według której mierzone musi być wszystko.

STAWIAJ MIŁOSIĘDZIE I PRAWDĘ NA PRZEDNIEM MIEJSCU

— Jeśli mamy być przyjemnymi Bogu, to możemy być tylko przez sprawiedliwość. A jeżeli nie mamy sprawiedliwości, to musimy ją uzyskać od Chrystusa, ponieważ Bóg nie przyjmuje nic niedoskonałego. Choć jesteśmy niedoskonalimi, mamy dopiąć miary sprawiedliwości tak blisko, jak tylko jest możliwym w naszym postępowaniu, lecz nie mamy wymagać ścisłej sprawiedliwości od drugich, a szczególnie od ludzi nie znających prawdy. Ponieważ oni nie mają nikogo do pomocy, przeto obowiązkiem naszym jest być pobłażliwymi wobec nich, by tym sposobem dorównać choć w częście charakterowi Bożemu, który jest miłosierny. Chociaż Bóg w swoim postępowaniu zachowuje te dwa przymioty, sprawiedliwość i miłosierdzie w wyraźnej oddzielności, to jednak my czynić tego nie mamy.

Kto trzyma zasady prawdy i sprawiedliwości przed swoim umysłem, ten będzie człowiekiem uczciwym, u którego władzą kontrolującą będzie prawda, czystość i dobroć. Jednakowoż człowiek mający te zalety, potrzebuje jeszcze rozwinąć w sobie przymiot miłosierdzia. Cnotę tę mamy uwiązać na szyi. Wyrażenie to przywodzi na myśl naszyjnik lub ozdobną wstęgę. Jak mężczyzna owiązuje naokoło swej szyi krawat, z ozdobnym brylantem tkwiącym w miejscu najbardziej widocznym, tak miłosierdzie i prawda są brylantami charakteru. Przeto postaw je na przednim miejscu; albowiem one uczynią cię lepszym i przyjemniejszym Bogu.

Ulubionym miejscem do zawieszenia brylantu jest szyja. Tam brylant przedstawia się najpiękniej i naj-

więcej ozdabia. Podobnie te wzniosłe przymioty charakteru powinniśmy umieścić tam, gdzieby się najlepiej ujawniały we wszystkich sprawach życia. Czy kupujemy, czy sprzedajemy, czy cokolwiek bądź czynimy, tu ozdoba charakteru powinna być z nami. Miłosierdzie i prawda tak noszone okażą na zewnątrz istotny charakter człowieka. One powinny być widzialne w nas, gdy stykamy się z drugimi. Przy nas nie powinno być złościwości, pogardy dla drugich lub sknerstwa.

PISANIE MIŁOSIĘDZIA I PRAWDY NA SERCU.

Więcej nawet, miłosierdzie i prawdę mamy napisać na naszym sercu. Mamy pamiętać, że na początku Bóg wyrył (napisał) Swoje prawo na sercu Adama. Wiemy, że w sercu Bożem, w Jego charakterze, znajdują się te przymioty prawdy i miłosierdzia. Bóg jest pełen miłosierdzia, dobroci i miłości. Mając tedy te cechy charakteru, Bóg stwarzając człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, stworzył go z tymi przymiotami. Człowiek nie był stworzony istotą niesprawiedliwą i przewrotną.

Jednakowoż człowiek odpadł od tej pierwotnej doskonałości. Przez tyle wieków upadku i niedoskonałości umysłu i ciała, pod ustawicznym naporem niemilosiernej walki o byt kosztem drugich, zasady miłosierdzia i prawdy zostały znacznie zatarte w naszym sercu, tak jak deszcze i inne zmiany atmosferyczne zacieraają z czasem kształtne rysy posągu z kamienia, do takiego stopnia, że nie można rozpoznać właściwych rysów czyli pierwotnego podobieństwa tegoż. Podobnie rzecz się ma z ludźmi. Możemy widzieć, że niektórzy stracili wszelkie poczucie sprawiedliwości i miłosierdzia i prawie wszystką cierpliwość, łagodność, braterską uprzejmość i miłość. Wszystkie te przymioty znajdowały się pierwotnie w sercu człowieka, bo były tam umieszczone przez Boga, lecz z czasem zostały zatarte — w jednych mniej a w drugich więcej.

CEL BOSKIEJ OPATRZNOŚCI.

Pod warunkami Nowego Przymierza i przez działalność królestwa Chrystusowego, Bóg zamierza ponownie wyryć na sercu człowieka pierwotne rysy charakteru, które zostały zatarte przez samolubstwo. — “Oto dni idą, mówi Pan, w których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim Przymierze nowe..... Dam zakon Mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go” (Jer. 31:31-33) “I dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste”. — Ezech. 36:26.

Boski zakon, czyli prawo, jest prawem miłosierdzia i prawdy. Prawda obejmuje w sobie wszystko, co jest sprawiedliwe, tak w stosunku do Boga jak i do

ludzi. Miłosierdzie zawiera w sobie wszystkie zalety charakteru. Tysiąclecie będzie tym czasem, w którym te przymioty charakteru zostaną ponownie napisane na sercu ludzkości. To dzieło wypisania Boskich przymiotów na sercach, które w przyszłości będzie dokonywane na świecie, dokonuje się już teraz w Kościele. My przymioty te piszemy, lub pisać powinniśmy, na naszym sercu. Wstąpienie do szkoły Chrystusowej, gdzie to pisanie się odbywa, jest dobrowolne a nie przymusowe. W przyszłym wieku zaś, ludzkość będzie musiała wypisać te rysy charakteru na sercu, w czym będzie miała pomoc Pośrednika. Aby ludzi doprowadzić do sprawiedliwości, stosowane będą pewne ćwiczenia i chłosty. Rozmyślni gwałciciele prawa sprawiedliwości będą zniszczeni na zawsze.

W obecnym czasie posłuszeństwo jest sprawą dobrowolną. Oświadczyliśmy, że chcemy, aby te lekcje były wypisane na sercach naszych, więc aby to mogło być uczynione, wstąpiliśmy do szkoły Chrystusowej i poddaliśmy się naszemu wielkiemu Nauczycielowi. Potem przy pomocy opatrnościowego kierownictwa w naszym życiu, On pokazuje nam, które rysy charakteru mamy wypisać na naszym sercu. Gdy modlimy się o cierpliwość, On daje nam lekcje i doświadczenia, które pogłębiają ten przymiot w naszym sercu i coraz więcej go wzmacniają. Gdy modlimy się o miłość, On zsyła nam próby względem miłości. Gdy prosimy o miłosierdzie, spotykamy więcej przeciwności, które mają w nas rozwinąć uczucie miłosierdzia. Tym sposobem Bóg daje nam różne sposobności do wypisywania prawdy i miłosierdzia na naszym sercu.

Musimy osiągnąć taki stan serca, że prawdę i sprawiedliwość będziemy miłować, a wszelką niesprawiedliwość nienawidzić. Jako lud Boży, mamy pierwszą sposobność rozwinąć w sobie te przymioty. Bóg powiedział, że gdy będziemy wierni w uczeniu się tych lekcji teraz, to w przyszłości, w Tysiącleciu, będziemy sędziami, władcami i nauczycielami świata.

ZAKON ŻYDOWSKI POMOCNY CHRZEŚCIJANOM.

Słowa naszego drugiego tekstu były wypowiedziane do Żydów, a nie do Chrześcijan, bo naówczas Chrześcijan jeszcze nie było. Słowa te nie zdają się być prorocstwem, ale napomnieniem ludu. Żydzi widocznie mniemali, że Bóg za wiele wymaga od nich i z tego powodu myśleli, że nie potrzebują zakonu traktować zbyt poważnie. Przeto Bóg zsumował cały zakon w jednym zdaniu: Czego Bóg żąda od ciebie? Tylko trzech rzeczy; mianowicie, postępować sprawiedliwie, miłować miłosierdzie i pokornie chodzić z Bogiem twoim. — To zdaje się być sumą całego zakonu.

Bóg patrzył, czy Izrael starał się stosować do wymagań zakonu, choćby o tyle, o ile to było możliwym. Obiecał im także, iż w słusznym czasie uczyni z nimi Przymierze nowe, które odejmie od nich serce kamienne a da im mięsiste czyli czułe. Jednakowoż gdyby oni w międzyczasie postępowali według wymagań

zakonu, czyniąc sprawiedliwość, miłując miłosierdzie i chodząc pokornie z Bogiem ich, byłoby odpowiednio do tego błogosławieni.

Chociaż zakon dany był tylko Żydom, to jednak zasady w nim objęte stosują się do całego świata. Od każdego, kto chciałby mieć jakąkolwiek łączność z Bogiem wymaganem jest, aby czynił sprawiedliwość, miłował miłosierdzie i postępował pokornie. Przeto każde przykazanie zakonu jest pomocne Chrześcijaninowi, ponieważ daje mu pojęcie o Boskim prawie, które jest ideałem doskonałości. Prawidło Chrześcijanina idzie nawet dalej aniżeli prawidło zakonu. Zakon jest tylko określeniem Złotej Reguły — czyń drugim co byś chciał, aby drudzy tobie czynili. Bądź sprawiedliwym względem siebie; bądź miłosiernym dla nich, jeśli chcesz miłosierdzia od nich.

Rozważając o tych przymiotach i zastanawiając się co powinno być pierwsze, dochodzimy do przekonania, że w naszym postępowaniu wobec drugich, nie możemy myśleć ani na chwilę, aby dać mniej niż sprawiedliwość wymaga. Ponadto możemy być miłosierni, na ile okoliczności na to pozwalają, lecz aby dać mniej niż wymaga sprawiedliwość, nie powinniśmy ani pomyśleć. Jednakowoż w naszych wymaganiach względem drugich — jak było to już zaznaczone powyżej — nie mamy spodziewać się ściślej sprawiedliwości. Pamiętajmy, że cały rodzaj ludzki jest niedoskonały. Jeżeli z łaski Bożej, możemy być nieco sprawiedliwsi i miłsierniejsi od innych, zawdzięczamy to Duchowi Bożemu.

BOSKIE PRAWIDŁO SPRAWIEDLIWOŚCI

Chodzić pokornie z Bogiem znaczy być w takim stanie umysłu, aby On mógł nas uczyć, abyśmy umieli oceniać Jego dobroć i naszą nieudolność i abyśmy mogli odpowiednio przyjmować instrukcje, jakie On nam zsyła. Chociaż Bóg stworzył człowieka na wyobrażenie Swoje, to jednak wyobrażenie to zostało w nas znacznie zatarte. Przeto powinniśmy być pokornymi i chętnymi do uczenia się wszystkiego, czego Bóg chce abyśmy się nauczyli.

Porównując Boskie wymagania od Izraela, jak one skreślone są w naszym tekście, z Jego wymaganiami od Kościoła, możemy powiedzieć, że Bóg nie wymaga od Kościoła więcej aniżeli mówi nasz tekst. Jest tam tyle ile sprawiedliwość może wymagać od kogokolwiek. Wyjątkowość stanowiska Kościoła polega na tem, że Kościół nie znajduje się na stopie wymagań, ale przywilejów. Widzimy jednak, że w Kościele działa wyższa zasada aniżeli w zakonie; mianowicie, zasada ofiary. Tak jak Jezus, miłując Ojca i sprawiedliwość, poświęcił Swoją cielesną wolę, ziemską ambicję i przywileje, tak, idąc za Jego przykładem, mamy to samo czynić. Nie było wymaganem od Niego, aby czynił więcej niż sprawiedliwość, lecz było Mu dozwolonym uczynić więcej. Podobnie rzecz się ma z Koś-

ciotem. Nie jest wymaganem, abyśmy czynili więcej niż sprawiedliwość, lecz dozwolonem nam jest więcej nad to czynić. Jeżeli stawimy nasze ciała ofiarą żywą i będziemy wiernymi do końca, Bóg uzna nas za godnych dostąpienia chwalebego królestwa, o które się modlimy.

RÓŻNE STOPNIE MIŁOŚCI.

Gdyśmy już dobrowolnie weszli do stanu ofiary, przyjęliśmy na siebie obowiązek, ponieważ złożyliśmy ślub poświęcenia i nim zostaliśmy związani. Ślubowaliśmy, że poświęcamy nasze życie na ofiarę, zgodnie z zaproszeniem: "Zgromadźcie Mi świętych Moich, którzy ze Mną uczynili przymierze przy ofierze" (Psaln. 50:5). Pomimo to jednak Bóg nie wymaga od nas więcej jak sprawiedliwość. On wszakże czeka i patrzy, aby zobaczyć do jakiego stopnia będziemy wierni warunkom naszego przymierza. Jeżeli jesteśmy współ-ofiarą z Chrystusem, to będziemy także współ-dziedzicami z Nim. Przy naszym poświęceniu wzięliśmy na się Jego jarzmo. Czy moglibyśmy się cofnąć i wziąć przywileje restytucji? Nie; te straciliśmy zupełnie! Jedyną rzeczą, jaka nam pozostaje, to wypeł-

nić nasze przymierze ofiary, bo wszelkie buntowanie się przeciwko temu znaczyłoby wtórą śmierć, wieczne zniszczenie.

Różne są stopnie miłości. Stopień, któremu my poświęciliśmy się, jest miłość ofiarnicza, która idzie ponad sprawiedliwość. Jest to miłość Boża, która włącza w siebie wszystko i wszystko przebacza.

Ze wymagania naszego tekstu są rozumne, może być zauważone przez wszystkich. Z pewnością, że Bóg nie mógłby wymagać mniej od tych, których przysposabia na przyszłych sędziów świata; a jednak wszystkie te przymioty, wyszczególnione przez proroka, mogą być objęte jednym słowem — Miłość. Miłość wymaga, abyśmy postępowali sprawiedliwie z naszym bliźnim, z bratem, z naszą rodziną, a nawet z samym sobą; abyśmy uczyli się szanować prawa drugich — ich prawa fizyczne, moralne i umysłowe, tudzież ich wolność; a szanując takowe nie powinniśmy im ich praw i wolności ukrócać ani zaprzeczać. Ponadto miłość pobudzi nas do ofiary i do ochotnego wydawania swoich praw, wolności a nawet samego życia w służbie dla braci.

W. T. 1913—276.

Przewinienia a Grzechy

"Wszelka niesprawiedliwość jest grzech, ale jest grzech nie na śmierć". — 1 Jan 5:17.

Należy zauważyć różnicę pomiędzy przewinieniem a grzechem. Grzechem jest przestępstwo popełnione mniej lub więcej rozmyślnie, dobrowolnie. Przewinienie zaś lub słabość, jest także grzechem w pewnym znaczeniu, lecz popełnionym nierozmyślnie. Już sam fakt, że jakiś grzech jest nazywany przewinieniem, wskazuje, że grzech ten nie był dobrowolnym. Prawo Boże stoi niewzruszone, bez względu czy możemy je zachować czy nie; przeto każde pogwałcenie Boskiego prawa jest grzechem w pewnym znaczeniu. Jednocześnie to pogwałcenie prawa Bożego, które są wynikiem naszych nieuniknionych słabości nie są grzechami karygodnymi a więc nie tej samej kategorii, co grzechy mniej lub więcej dobrowolne.

Na ile to dotyczy się świata, to on znajduje się już pod potępieniem za grzech. Ci, co przyjęli Chrystusa i dostąpili przebaczenia grzechów przez Niego, określani są przez Apostoła Pawła jako dostępujący "odpuszczenia przedtem popełnionych grzechów w cierpliwości Bożej" (Rzym. 3:25). Z racji ich poświęcenia się, by być naśladowcami Chrystusa, grzechy te zostały z nich zdjęte, na ile to dotyczy się odpowiedzialności za ich popełnienie. Od chwili poświęcenia się, tacy nie są więcej uznawani za grzeszników, ale za świętych, których życie zostało poświęcone ku czynieniu sprawiedliwości.

Pomimo to jednak ten skarb nowej natury mamy w naczyniu glinianem, w śmiertelnym ciele. Nowe stworzenie w Chrystusie nie chce grzeszyć, bo gdyby

zgrzeszyło dobrowolnie, to tem samem wzięłoby rozbrat z przymierzem, jakie zawarło z Bogiem. Ono jednak będzie popełniać przewinienia, bo aczkolwiek ma dobre intencje, lecz ciało, w którym wykonuje swoją działalność, ma niedoskonałe. Apostoł Paweł rozeznaje ten fakt i mówi, że w ciele nie mieszka doskonałość. Św. Jan mówi, że ktokolwiek twierdzi, iż niema grzechu, ten zwodzi samego siebie a prawdy w nim niemasz. (1 Jan 1:8-10). Ten sam Apostoł, w tym samym liście oświadcza, że ktokolwiek grzeszy z djabła jest (roz. 3:8). W tym tekście Apostoł z pewnością odnosił się do grzechów dobrowolnych, a nie do mimowolnych przewinień, ponieważ on sam dopiero co powiedział, że wszyscy mimowolnie gwałcą prawo Boże. Św. Jakub powiedział, że w wielu upadamy wszyscy (Jak. 3:2). Chęć ku dobremu jest w każdym dziecku Bożem; lecz wykonać jest nielada problematem.

NASZE STANOWISKO WOBEC PRZEWINIEN

Według Pisma Świętego grzechem jest dla ludu Bożego, szkodzić komukolwiek słowem, uczynkiem lub myślą. Jednakowoż wielu nie rozeznaje tak wysokiego ideału, nawet po wejściu do rodziny Bożej. Oni może nie rozpoznają tej pełnej miary Boskiego prawa i jak należy je stosować w codziennych sprawach życia, aż dopiero po kilku miesiącach lub latach. Przeto na początku ich doświadczeń Chrześcijańskich, jest wielu takich, którzy są winni obmowy i złych posądzeń, lecz nie wiedzą, że źle czynią. Takie przestępstwa prawa Bożego są przewinieniami. Wobec tych

win uczucie nasze ku Bogu powinno być takie: "Ojciec nasz Niebieski, my widzimy, że nie możemy postępować doskonale. Prosimy Cię więc, odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy tym, co zawinają wobec nas. Z ufnością przystępujemy do tronu łaski i prosimy, aby te przewinienia nasze były przykryte zasługą naszego Zbawiciela; prosimy także o łaskę ku zwycięstwu na ile to możliwe, abyśmy mogli uszczęśliwić się w myśli, słowie i w uczynku."

Gdy jednak ktoś grzeszy, to jest sprawa inna. Na ile ktoś przestępuje prawo Boże dobrowolnie, na tyle będzie ponosił karanie. Grzechy pozostawiają pewne piętna na charakterze; ponieważ w każdym razie one są w pewnym stopniu dobrowolnym pogwałceniem zasad sprawiedliwości i przymierza, którem Chrześcijanin zobowiązał się słuchać Boskich przykazań. Pismo Święte wyraźnie uczy, że gdyby kto z poświęconych Chrześcijan grzeszył rozmyślnie, to popełnia grzech na śmierć, za który żadna inna kara nie byłaby dostateczną jak tylko wtóra śmierć.

PRZEWINIENIA NIE ZAWSZE PRZESKODĄ.

Tekst z listu Jana: "Jeźliby kto zgrzeszył mamy Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego", widocznie stosuje się do przewinień, a nie do rozmyślnych, czyli dobrowolnych grzechów ponieważ, jak żeśmy to już zauważyli, ten sam Apostół pisze: "Kto czyni grzech z djabła jest"; "wiemy iż wszelki, który się z Boga narodził (spłodzony jest) nie grzeszy". — Ktokolwiek jest spłodzony z Boga, posiada Ducha świętego, więc nie popełni grzechu rozmyślnie, celowo. Chociaż często upada, pod naciskiem silnych pokus cielesnych, to jednak nie grzeszy z zupełną świadomością i rozmysłem; bo gdyby to czynił, to dałby dowód, że Ducha świętego już całkowicie stracił. Dokąd Duch święty w nim mieszka, on nie może dobrowolnie i świadomie grzeszyć. On może być pokonany słabością ciała i tym sposobem przyzwolić złemu w pewnej mierze; lecz to byłoby tylko grzechem częściowym. A tę część, w której jego umysł przyzwolił na grzech otrzyma karanie i to w takiej mierze, w jakiej jego wola miała udział w tej sprawie.

Nasze nierozumne przewinienia, które staraliśmy się odpowiednio pokonać, widocznie wcale nie przeszkadzają w wyrabianiu naszego charakteru. Pismo Święte poucza, że odpowiednio wzrastające nowe stworzenie walczy z wszelkim grzechem i niedoskonałością i tym sposobem wieździe dobry bój. Nieuniknione przewinienia, nie tylko, że nie szkodzą nowemu stworzeniu, lecz czynią mu pewną przysługę; mianowicie, wskazują mu które strony charakteru są słabe i potrzebują wzmocnienia. Nowe stworzenie poznaje swoje słabości tylko przez takie wpadanie w różne przewinienia nierozumne, poniewolne. Poznając przez to słabości swego charakteru, największym jego wysiłkiem jest zabezpieczyć się pod tym względem,

aby mógł stać się mocnym "w Panu i w sile mocy Jego". — Ef. 6:10.

GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU.

Nasz Pan oświadczył, że wszelki grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, oprócz bluźnierstwa przeciwko Duchowi świętemu. Rozumiemy, że myślą Jego było, iż ponieważ ludzie są w swoim wyrozumieniu mniej lub więcej niedoskonalni, przeto Bóg jest gotów odpuścić wszelkie takie słabości i przewinienia, bo one są nierozumne. To też Boskie przebaczenie jest zapewnione za różne wielkie przestępstwa i przewinienia, jakie ludzie popełniali. Nawet ukrzyżowanie naszego Pana nie było czynem w pełnej mierze rozmyślnym. Apostół Piotr, mówiąc o tych, co ukrzyżowali Chrystusa, rzekł: "Ale teraz, bracia, wiem, żeście to z niewiedomości uczynili, jako i książęta wasi". Tę samą myśl wyraził św. Paweł, gdy rzekł: "Bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali". — Dz. Ap. 3:17; 1 Kor. 2:8.

Te oświadczenia wskazują, że po stronie tych, co przyczynili się do ukrzyżowania naszego Pana, była pewna miara niedobrowolnego przewinienia. Jednakowoż była tam także pewna miara grzechu, pewna miara znajomości. W jakiej proporcji posiadali znajomość, w takiej byli odpowiedzialnymi i proporcjonalnie zostali ukarani, jako naród i pojedynczo. Jednakowoż Pismo święte mówi, że przyszła sposobność błogosławieństwa będzie dana nawet tym, co ukrzyżowali Księcia Żywota. Gdy zostaną wzbudzeni od umarłych, ich oczy wyrozumienia zostaną otworzone. My z tego wielce się radujemy. Oni nie zgrzeszyli z zupełną znajomością i dobrowolnie, przeto nie będą za to skazani na wtórą śmierć, lecz otrzymają przysługę próbę. Rozumiemy jednak, że oni powrócą do życia tylko jako członkowie Adamowego rodu. Szczególniejszych łask, jako Żydzi mieć nie będą, lecz przeciwnie otrzymają wiele chłost, a niektórzy z nich może nie nawrócą się nigdy.

Czem jest grzech przeciwko Duchowi świętemu? Odpowiadamy, że Duch święty jest to Duch prawdy i sprawiedliwości. Ktokolwiek pojmuje ducha prawdy, Ducha Bożego, a rozmyślnie zadaje gwałt temuż Duchowi, lub posłańcom prawdy, grzeszy przeciwko Duchowi świętemu i w jakim stopniu ktoś to czyni, w takim jest dobrowolnym grzesznikiem. Jeżeli złe czyny takiego są popełniane w zupełnej znajomości, w pełnym świetle, to za grzechy te nie będzie przebaczenia w tem życiu, ani w przyszłym. Zapłatą za taki grzech przeciwko pełnej świadomości i zupełnemu światłu, byłaby wtóra śmierć. Należy jednak zauważyć że chociaż każdy rozmyślny grzech przeciwko Duchowi świętemu, przeciwko prawdzie, odniesie karanie bądź w wieku obecnym bądź w przyszłym, to jednak karą tą nie będzie wtóra śmierć w każdym wypadku, ale tylko tam, gdzie znajomość tego grzechu była zupełna, kompletna.

Wolna Wola

Wyrażenie wolna wola jest używane w przeciwieństwie do myśli, że człowiek jest tylko maszyną, powodowaną pewnymi wpływami; naprzykład, że Bóg działa na człowieka i zmusza jego wolę i myśli w pewnym kierunku, albo że szatan może mieć władzę nad kimś i zniewolić go do złego, przeciwko jego woli.

Pismo święte daje nam do zrozumienia, że Bóg, stwarzając człowieka, uczynił go na Swój obraz; to znaczy z wolną wolą do obrania swego własnego sposobu postępowania — z umysłową zdolnością i swobodą do osiągnięcia swych własnych decyzji. Biblia ujawnia, że i inteligentne istoty duchowe, jak Aniołowie, Cherubiny, Serafimy itd., zostali stworzeni także z wolną wolą, tj. na obraz Stwórcy.

Jak Bóg może obrać taki lub inny sposób postępowania, tak możemy uczynić i my. Możemy być posłuszni Bogu lub nieposłuszni, zależnie od naszej woli. Jednakowoż z powodu upadku i wynikłego z tego potępienia czyli kary śmierci, oraz z powodu zaniku ludzkich władz pod naciskiem procesu zamierania, ludzka wola znajduje się często w trudnościach. Trudności te zostały dobrze określone przez Apostoła Pawła, gdy rzekł: "Chęć (wola) jest we mnie, ale wykonać to co jest dobrego nie znajduje (nie zawsze mogę)". (Rzym. 7:18). Nasza chęć, nasza wola, mają być ku doskonałości, choć żaden z nas nie jest w stanie postępować doskonale. Z drugiej strony, człowiek może chcieć czynić coś złego, lecz w wykonaniu tego może być w mniejszym lub większym stopniu wstrzymywany. Tak w jednym jak i w drugim wypadku wola jest wolną.

Istnieje także taka rzecz jak opanowanie woli. Przez poddanie swej woli pod okulistyczne wpływy, niektóre osoby są powodowane przez złe duchy. Osoby takie w istocie tracą swoją wolę i nazywani są umysłowo chorymi, obłąkanymi. Twierdzonem jest, że więcej niż połowa tych, co znajdują się w zakładach dla umysłowo chorych, dostali się tam nie z powodu istotnego zбочenia umysłowego, lecz z powodu opętania przez złe duchy.

INDYWIDUALNOŚĆ NALEŻY OCHRONIAĆ

Wierni i poświęceni Bogu mają dane do zrozumienia, że jedynym sposobem, przez który przychodzą do społeczności z Bogiem jest zupełne poddanie swej woli Bogu. Takie poddanie swej woli komu innemu jak Bogu, lub w wypadku małoletnich dzieci, rodzicom, byłoby niemądre.

Dziecko może właściwie rozumować: Ja mam swoją wolę, lecz zignoruję ją i poddam się woli mych rodziców. Takie stanowisko dziecka jest bardzo dobre, jeżeli ono znajduje się w rękach dobrych rodziców. Dziecko powinno być pouczone, że jego wola nie jest jeszcze odpowiednio wyćwiczoną, przeto ono powinno poddać się rodzicom i oczekiwać ich dozoru i kierownictwa. Rodzice zaś, rozumiejąc swoją odpowiedzialność jako nadzorey swych dzieci, powinni trakto-

wać je z punktu zapatrywania ich wolnej woli i wykażać im dlaczego dana sprawa powinna być tak lub owa, przy czem starać się, aby dziecko same mogło pojąć daną rzecz i mądrze używać swej własnej woli.

Tak samo rzecz się ma z tymi, co należą do rodziny Bożej. Najpierwszem wymaganiem jest, aby poddali się Bogu — oddali swą wolę. Mają najprzód rozpoznać, że oni są upadłymi, zrodzonymi w grzechu; że mają w sobie niedoskonałe, skażone skłonności, którym ulegać byłoby rzeczą szkodliwą. Przeto powinni się starać, aby wola Boża stała się ich wolą. Powinni oddać się w zupełności pod Jego kierownictwo, rozumiejąc, że Jego wola względem nich jest ku ich dobru. Chrystus Pan uczy Swych naśladowców, że mają rozumować sami za się; że mają badać Słowo Boże, aby nauczyć się lekcji, jakie On tam podaje. Tym sposobem będą mogli lepiej poznać wolę Bożą i zobaczą o ile lepszą jest Boska wola od ich własnej, a przez to przyjdą do tem bliższej społeczności z Nim i z Synem Jego Jezusem Chrystusem.

Wolność woli jest krępowana niewolą ciała. Możemy mieć chęć zwiedzenia najdalszych krańców ziemi, lecz nie zawsze możemy to wykonać, bo może jesteśmy chorzy, kulawi, lub brak nam pieniędzy albo potrzebnego sposobu podróżowania. Chociaż wola ku temu jest, lecz nie zawsze jest możliwość wprowadzenia jej w czyn. Tak samo rzecz się ma pod względem grzechu i sprawiedliwości, oraz woli do czynienia jednego lub drugiego. Każdy jest do pewnego stopnia wstrzymywany w czynieniu dobrze, tak swoją własną niedoskonałością, jak i niedoskonałością drugich, znajdujących się pod złym wpływem szatana, księcia tego świata. Gdy jednak wola nasza jest w zupełności poddana Bogu, on udzieli nam coraz więcej ducha zdrowego zmysłu i pod wpływem tegoż będziemy z każdym dniem więcej przypodobani obrazowi Jego.

W. T. 1914—173.

MYŚLI I ZDANIA

W wierze będąc umocnieni,
Śmiercią Pana odkupieni,
Już przestaśmy wszelkiej złości
I żyjmy w świątobliwości.

Bóg zawsze dźwignie serce ukorzone,
A niży oczy dumnie podniesione.
Darzy cnotliwych łaską miłościwie,
Sądząc ród ludzki zawsze sprawiedliwie.

C Z A S

Czas jest za powolny dla tych, co czekają;
Za prędki dla tych, co są w obawie;
Za długi dla tych, co się martwią;
Za krótki dla tych, co się cieszą;
Lecz dla tych, co miłują,
Czas jest wiecznością.

Odpo-wiedzi Brata Russell'a

BADACZE PISMA ŚW.—Względem ducha Babilonu.

Pytanie (1915). — Czy pokazuje ducha Babilonu współdziałalność w sposobach używanych przez kwatery M. S. B. P. Ś. bez ścisłego zbadania tych metod?

Odpowiedź.—Ja myślę, że każdy w tej sprawie powinien używać własnego rozumu. Jeżeli ktoś się raz "sparzył", to powinien mieć się na baczności. Jeżeli ktoś nie był, to nie będzie tyle ostrożnym. Jest rzeczą właściwą mieć swój własny sąd w takich sprawach. Co się tyczy kwatery Brooklyńskiej i mojej łączności z pracą jaka stamtąd wychodzi, to mogę powiedzieć, że wszystko tam jest pod moim zarządem. Nic stamtąd nie wychodzi, co byłoby przeciwne mojemu sumieniu, lecz niech każdy używa swego własnego sumienia. Podczas, gdy tam znajduje się wielu braci rozumnych i zdolnych, to jednak, według obecnego zarządzenia, oni wszyscy są moimi pomocnikami pod moim zarządem, tak długo jak ja żyję. To było zrobione i postanowione wówczas, gdy całą moją posiadłość oddałem na własność Towarzystwa kilka lat temu. To samo stosuje się i do działalności Towarzystwa i w innych krajach. 350

BADACZE P. ŚW.—Prawdziwe określenie Babilonu.

Pytanie (1915).—Jeżeliby M. S. B. P. Ś. głosiło rzeczy niezrozumiałe, lub które nie mogłyby być przez nas uznane, czy mielibyśmy do niego stosować Obj. 18:4, "Wynijdźcie z niego ludu mój" — i jeżeli tak, to w jaki sposób?

Odpowiedź.—Jeżeliby mogło być wykazane, że M. S. B. P. Ś. jest częścią Babilonu, to ja myślę, że wszyscy powinniśmy wyjść z niego. Jeżeli wszyscy stanęlibyśmy na przeciwnej stronie, to gdzie byłibyśmy wtedy? Ja myślę, że byłibyśmy blisko siebie gdybyśmy wszyscy stanęli po jednej stronie.

Wyraz "Babilon" znaczy "zamieszanie" i jest użyty ten wyraz w Obj. 18:4, dla wykazania rzeczy Bożych zmieszanych z ludzkimi. Był czas, w którym królestwa w Europie znajdowały się pod wielkim wpływem kościoła Rzymsko - Katolickiego. Do pewnego stopnia te królestwa znalazły się pod wpływem Chrześcijaństwa o tyle, o ile było Chrześcijaństwa w Kościele Rzymsko - Katolickim.

Można tu nadmienić, że był czas, w którym Kościół Rzymsko - Katolicki był jedynym kościołem na świecie i nikt z ludzi nie mógł wiedzieć nic lepszego, ani być gdzieindziej jak w tym kościele. Inaczej gdzie mogli się znajdować? Wówczas dygnitarze kościelni, którzy mieli władzę kierowania sprawami kościoła weszli w stosunki z Rzymskim Cesarstwem i Kościół Katolicki stał się jego następcą. Wtedy Kościół Rzymski zaczął rządzić narodami i niekiedy odzywał się do ludów będących pod jednym lub drugim władcą. "Wasz król nie zgadza się z nami. Możecie sobie obrać

innego króla". Z tego wynikała rewolucja. Papież i kościół katolicki stawał po stronie i popierał tych, co żądali zmiany. W taki to sposób się zaczęło. Tam nastąpiły nieprawne zaślubiny nominalnego kościoła ze światem.

W krajach Europejskich ta sprawa stopniowo się zmienia. W niektórych z nich nastąpił zupełny rozdział kościoła od państwa. Lecz zmiana ta nie nastąpiła jeszcze w Austrii. Naród znajduje się pod kontrolą kościoła katolickiego. Kościół miesza się do wszystkich spraw. W Anglii przedstawiciele kościoła Anglikańskiego zasiadają w Parlamencie jako część rządu. Biskupi kościoła są członkami Domu Panów (Lordów). W Niemczech i w Szwecji jest prawie to samo. Ich rząd i Boski rząd są połączone razem w umysłach ludzkich.

Taki stan rzeczy Pan Bóg nazywa Babilonem. Kościół Chrystusowy z imienia został połączony ze światowymi rządami. One mylnie zostały nazwane rządami chrześcijańskimi, lecz nie są chrześcijańskimi. Dossyć spojrzeć na obecny stan w Europie (w 1915 r.). Rządy prowadzące ze sobą wojnę wcale nie objawiają Ducha Chrystusowego. W tych wszystkich rządach znajdują się chrześcijanie, lecz same rządy nie są chrześcijańskimi. Kościół nominalny jest odpowiedzialny za ten stan rzeczy. Okoliczności tak spaczyły umysły ludzkie, że im się wydaje, że obecny stan jest rzeczą właściwą. Mniemają, że teraz Chrystus panuje. W umysłach ich wyobrażają sobie, że panujący królowie i parlamenty przedstawiają Boga na ziemi. Pan Bóg żąda od nas, ażebyśmy odłączyli się od tego wszystkiego.

Jest jeszcze inny sposób, w jaki duch Babilonu się objawia. Naprzykład: W kościołach protestanckich jak Metodyskich, Presbiterjańskich, Baptyskich itp. jest uprawiany duch światowy. Wyróżniają członków bogatych, starają się z nimi współdziałać i wystawiać ich na stanowiska w kościele. W ten sposób stawiają bogactwo wyżej nad duchowość. W niektórych razach pieniądź rządzi kościołem. Lecz to nie jest zasada, na której opiera się prawdziwy Kościół. Łącznie z tem wszystkim jest wytworzony pewien system, nawet kościół Baptystów, który był kiedyś najliberalniejszym należy do tego systemu.

Baptysci może powiedzą: "My nie jesteśmy skrupowani, nie mamy nad sobą kontroli kleru". Lecz oni wcale nie pojmują, że duch Babilonu dostał się do ich kościoła. Przypuśćmy, że mamy tu zgromadzenie Baptystów. Jako zgromadzenie powołuje swoich kaznodziei do załatwiania ich spraw. Pewien brat A., został powołany, ażeby służył, jako kaznodzieja. Musi on jednak być ordynowany (postawiony) jako pastor zgromadzenia. Wówczas posyłają po innych kaznodziei Baptystów, przypuśćmy po braci B., C., i D., ażeby go ordynowali. Lecz brat A. nie jest zupełnie

dobrze z tymi, co go mają ordynować, więc mówią: "My go nie postanowimy kaznodzieją, ponieważ jest nie stałym". Wtedy zgromadzenie mówi: "Więc nie możecie ordynować brata A." Wówczas odpowiadają: "My nic nie mamy przeciw temu bratu, lecz my go nie możemy ordynować". — Widzicie więc, że kaznodzieje mają swoje prawa, a wyznawcy o tem nie wiedzą.

Baptyści powiedzą wam, że kaznodzieje nie mają wcale władzy, lecz Baptyści nie mogą przedsięwziąć żadnej rzeczy bez zezwolenia kaznodziei, a tego zdaje się jakby ludzie nie wiedzieli. Kaznodzieje ujęli władzę, której Pan Bóg im nie dał. Pan Bóg nigdy nie upoważniał żadnych ludzi, aby naznaczali lub upoważniali drugich do głoszenia Ewangelji. Pan Bóg sam to czyni i Kościół decyduje według wyrozumienia jakie posiada, kogo Pan naznacza, lub powołuje za pasterza. Wszelkie postanawianie przez ludzi jest systemem Babilońskim, jako maszyna do rządzenia ludźmi. Jest to ten sam system, co i w polityce.

W każdym razie Baptyści są najbardziej wolnymi ze wszystkich tak zwanych "Ortodoksów". Zwolennicy Metodyskiego kościoła nie mają prawie żadnej wolności z wyjątkiem przywileju dawania pieniędzy. To jest najgłośniejsza wolność, jaką posiadają. Biskupi rządzą do wspólni z przewodniczącymi, starszymi. Na każdej dorocznej konferencji przewodniczący starszy i biskup decydują, który z ministrów (księży) ma iść tu lub tam. Minister, który nie trzyma z przewodniczącym starszym może być posłany gdzieś na prowincję, w miejsce oddalone, gdzie pensja roczna wynosi tylko \$400; zaś taki, co z nim trzyma może dostać posadę płatną \$1,000 rocznie i więcej pomimo, że może być mniej zdolnym od tamtego. Kilku Metodyskich księży o takim sposobie postępowania mi mówiło i żałę się na to, lecz nie chcą porzucić zupełnie swego zajęcia. To nie jest wolność, którą Chrystus uczynił nas wolnymi. Ja pojmuję, że to jest system i postaram się wykazać, czym jest ten system. Biskupi mają kontrolę nad przewodniczącymi starszymi, a pod ich kontrolą przewodniczący starsi mają kontrolę nad ministrami (księżmi) i tak ono idzie aż do przewodniczących w zgromadzeniach. Mają między sobą takich, co stanowią ich głowy, czyli wyższych — ludzi uważają za głowy, a Główna Konferencja stanowi najwyższą władzę.

Podobnie kościół Presbiterjański ma swoją głowę w Walnem Zgromadzeniu, które decyduje w różnych sprawach. Wszelkie to dzieje się według porządku tego świata. Prostota Chrystusowa, ogólnie biorąc, nie jest obserwowaną z wyjątkiem przez zwolenników Badaczy Pisma Świętego. Między nimi to jest pospolite i Słowo Boże jest przestrzegane. Oni się uczą jak zauważyć, gdy sprawa nie idzie dobrze. Prostota w tych rzeczach, cechuje wszystkich i jest w nich jawna.

Pewnego razu przyszedł do mnie minister z Reformowanego kościoła. Chciał wiedzieć jak ja prowadzę mój kościół. Na to ja mu odpowiedziałem: "Bracie — ja nie mam Kościoła". Lecz on mówi: "Wiedcie

co ja przez to mam na myśli". Ja zaś odpowiedziałem: "Ja także chcę wam dać do zrozumienia co ja myślę. Naszem twierdzeniem jest, że Kościół jest tylko jeden. Jeżeli kto należy do tego Kościoła, to należy do naszego Kościoła". Patrzył na mnie z podziwieniem. Wtedy się odezwał: "Zapewne macie jakąś organizację, ilu członków do niej należy?" Ja zaś na to mu mówię: "Nie mogę powiedzieć ilu, ponieważ nie utrzymujemy listy członków". "Jakto, wcale nie utrzymujecie listy członków?" "Wcale nie. Nie utrzymujemy żadnej listy, ich imiona zapisane są w niebie". "A jak przeprowadzacie wasze wybory?" "Ogłaszamy wybory i ktokolwiek, lub wszyscy z ludu Bożego, którzy się poświęcili i schodzą się regularnie na zebrania tego lub innego Zgromadzenia, mogą mieć przywilej wyrażenia swojego zdania i myśli, jaką jest wola Boga w tej sprawie i którzy mają służyć zgromadzeniu jako starsi i diakonowie". "To jest prosta rzecz". Do tego dodałem: "My nie płacimy żadnej pensji, więc ludzie nie mają się o co sprzeczać. Nigdy nie robimy żadnych składek". "Jakże więc i skąd macie pieniądze". "Teraz doktorze, gdy wam powiem całą prawdę, to wątpię, czy Dr. zechce uwierzyć. Gdy ktokolwiek zainteresuje się tymi rzeczami, a nie widzi, żeby kto chodził z koszykiem po kolekcje, a jednak widzi że są pewne wydatki, wtedy każdy sobie mówi: "Ta sala coś kosztuje, widzę, że między zebraniem i przekąska jest dawaną dla tych, co przybyli z daleka, jakbym ja mógł coś do tego się dołożyć?" Spojrzył na mnie, jakby myślał, że ja sobie z niego żartuję. — "Teraz Dr. mówię wam zwyczajną prawdę, ludzie zadają mi te pytania: "Chciałbym udzielić trochę pieniędzy na tę sprawę". Gdy ktoś otrzymuje błogosławieństwo i ma możliwość, więc chce to użyć dla sprawy Bożej. Jeżeli ktoś nie ma możliwości czemu żądać od niego?"

Gdy ktoś jest Badaczem Pisma Św., to nie ma z czego wychodzić, jako z organizacji. Jeżeli ktoś w coś nie wszedł, to też nie ma z czego wychodzić. Jeżeli mi ktoś powie, jak on się dostał do Babilonu, przez zainteresowanie się prawdą i sprawami Badaczy Pisma Świętego, to niech mi pokaże jak on może z niczego wyskoczyć i ja też z nim wskoczę.

CZYSTA MIŁOŚĆ.

Któżby nie cenił wzniosłej miłości?
Która rzadkością jest dziesiętnej ery,
Która daleką jest od namiętności
I nie zna zawistnej mściwej afery.

Która krzyż cierpień dźwiga żywot cały,
Z drugimi współczuje niezliczone razy;
A najlepsze chwile co w życiu zostały
Poświęca bliźnim, przebacza urazy.

Któżby nie cenił tej czystej miłości?
Której Pan Chrystus był żywym przykładem,
W Nim idealny jest wzór zacności
Dla tych, co pragną kroczyć Jego śladem.

Kilka Informacyjnych Odpowiedzi

Pytanie:—Czy przysięganie w sądzie jest grzechem? Czy brat, który stawał w sądzie w roli świadka i był zmuszony składać przysięgę, że świadectwo jego jest prawdziwym, zasługuje, aby go za to nie uznawać za brata, a nawet ze Zboru wyłączyć?

Odpowiedź:—Uroczyste składanie prawem wymaganej przysięgi w sądzie lub w innych urzędach, nie jest grzechem. Gdy Jezus mówił, aby nie przysięgać, odnosił się szczególnie do praktykowanego wówczas zwyczaju zaklania się i przysięgania tam, gdzie nie było to wcale potrzebnym, tj. w potocznej mowie. — Przykład tego niestosownego zwyczaju widzimy w Piotrze, kiedy to przed domem Kaifasza zaklinał się i przysięgał, że nie znał Jezusa, chociaż tej przysięgi nikt od niego nie żądał, a co gorsze, mówił kłamstwo. —Zob. Mat. 26:69-74.

Jednakowoż przysięganie w sądach nie jest żadnym przestępstwem, chyba, że byłoby krzywoprzysięstwem. To też potępienie lub wyłączenie ze Zboru brata jedynie za to, że przysięgał w sądzie, byłoby czynem niesprawiedliwym i wprost nierozumnym. Przysięga w sądzie jest uroczystym zapewnieniem, na imię Boga, że świadectwo danej osoby jest prawdziwe. Jeżeli świadectwo jest rzeczywiście prawdziwe, przysięga w sądzie nie jest żadnym przestępstwem; jeżeli zaś jest fałszywym a poparte przysięgą, nazywa się to krzywoprzysięstwem i jest surowo karane prawem świeckim.

Gdyby jaki brat popełnił krzywoprzysięstwo z zemsty, nienawiści lub łakomstwa, a potem jeszczeby z tego szydził, to z pewnością że nie zasługiwałby na społeczność bratnią; lecz sam fakt przysięgania w sądzie nie kładzie na niego żadnej winy.

Apostół Piotr przysięgał fałszywie, a jednak Pan mu to przebaczył, bo Piotr nie uczynił tego z pełnym rozmysłem, a także iż później szczerze tego żałował.

Pytanie:—Czy jest właściwym obierać na starszego i na publicznego mówcę brata, który w mowie niu bardzo zacina się, czyli jąka?

Odpowiedź:—To zależy od zgromadzenia. Każde zgromadzenie, jako wolne samo w sobie, może obierać za swoich sług kogo chce. Jeżeli jednak zgromadzenie w obieraniu starszych i mówców nie kieruje się osobistymi względami, wstrętną agitacją, sporem, zadróżnością, lub tem podobnie, ale Duchem Bożym i Jego wolą wyrażoną w Jego Słowie, to na starszych obierać będzie tylko takich, którzy mają odpowiednie i na Piśmie Świętym uzasadnione kwalifikacje. Najpierwszymi kwalifikacjami są, dobra znajomość prawdy i dobre przymioty charakteru, jak pokora, układność, łagodność, cierpliwość itp.

Oprócz powyższych, kandydat na starszego ma być "ku nauczaniu sposobny" (1 Tym. 3:2). Brat, który jąka się bardzo, nie jest, naszym zdaniem, sposobny do nauczania. Naszym zdaniem jest, że taki brat po-

winien to sam zrozumieć i obowiązku starszego, a tembardziej publicznego mówcy, nie przyjmować. A jeżeli przyjął a po pewnym czasie zauważył, że ma w tem trudności, powinien z tego obowiązku zwolnić się, lub przy następnych wyborach kandydatury na publicznego mówcę nie przyjmować. — Jakub 3:1.

Pytanie:—Czy brat starszy może być dobrym przykładem dla drugich, gdy zaniedbuje swoją zewnętrzną czystość, gdy włosy ma długie, nigdy nie uczesane itp.?

Odpowiedź:—Każdy Chrześcijanin powinien przestrzegać czystość tak wewnętrzną jak i zewnętrzną, bez względu czy on jest starszym czy nie. To nie znaczy, że ma być przesadnym strojnisiem, dbającym tylko o piękną fryzurę, ubranie itp. rzeczy. Lecz, nie będąc przesadnym elegantem, nie powinien znowu posuwać się do drugiej krańcowości i całkiem zaniedbać swój wygląd zewnętrzny.

Przystawie: "Choć ubogo lecz chędogo" — jest godne uznania i powinno być przestrzegane przez wszystkich braci, a szczególnie przez starszych. Ci co głoszą Ewangelię, powinni baczyć, aby ich ubiór jak i cała postawa były skromne, lecz poważne i czyste. Jak z jednej strony należy przy głoszeniu Ewangelji unikać wytwornej elegancji, strojenia się w brylanty, pierścienie itd., tak z drugiej strony nie należy zaniedbywać najelementarniejszych zasad czystości i przyzwoitości.

Rozumiemy to dobrze, że niejedyn rolnik, obciążony znużającą pracą w gospodarstwie od rana do nocy, nie wiele ma czasu i chęci do przestrzegania odpowiedniej czystości. Gdy jednak taki pozna prawdę, to z czasem powinien zrozumieć, że takie zaniedbanie się jest poniżeniem jego godności człowieka, który przecie stworzony był na wyobrażenie Boże. Szczególnie, jeżeli jaki brat został zaszczycony przywilejem głoszenia prawdy drugim, powinien przystępować do tego z odpowiednim przygotowaniem się tak na wewnątrz jak i na zewnątrz. Głosić Słowo Boże w zaniedbanem, brudnym ubraniu, nie będąc nawet należycie umyтым i uczesany jest ujmą nie tylko dla tego co mówi, ale także dla sprawy której służy. Niechaj więc każdy baczy, aby nie zaniedbywał odpowiedniej czystości i nie przynosił hańby sprawie Pańskiej, a braciom zgorszenia.

Dla zasięgnięcia więcej informacji pod tym względem, radzimy przeczytać artykuł br. Russell'a:—"Przyzwoitość w Domu Bożym", przedrukowany w Straży, roku 1929, str. 120.

List z Podróży

Umiłowani Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie! — Wiara, nadzieja i miłość Boża niech wam towarzyszą na każdy dzień, do wiecznego zbawienia, przez Wodza naszego Jeusa Chrystusa.

Od czasu mego przyjazdu do Europy miałem przywilej z łaski Ojca Niebieskiego, co rok, z wyjątkiem 1928 roku, od-

wiedzieli braci zagranicą. Przeto i w ubiegłym 1931 roku, na życzenie braci z Francji i Niemiec, wyjechałem w grudniu do Francji, gdzie odwiedziłem braci w różnych zborach i miejscowościach. Spostrzeżenia z ostatniej mej podróży pobudziły mnie do napisania tego listu, ażeby podzielić się z braćmi tej samej kosztownej wiary i nadziei, tą radością, którą sam odczułem.

Bracia polscy emigranci w północnej Francji urządzili w Lens trzydniową konwencję na święta narodzenia Pańskiego. Zjechało się z różnych okolic około sto braci i siostr i Ojciec Niebieski nam obficie pobłogosławił tę trzydniową ucztę. To pobudziło braci, że za tydzień ci sami bracia urządzili jednodniową konwencję, na której również Bóg wszelkiego miłosierdzia udzielił Swych łask, bo widział, że było tam wiele takich, którzy potrzebowali tego błogosławieństwa.

Można tu zaznaczyć, że ci bracia, którzy brali udział w tych zebraniach, byli przeważnie tacy, co przeszli różne ogniste próby, które im dopomogły zrozumieć, że jest tylko jedna droga prowadząca do wiecznego zbawienia, a tą drogą jest Chrystus Jezus i Jego nauka.

Prawie w każdej miejscowości bracia starali się urządzić publiczne zebrania i dać świadectwo o błogosławionem królestwie Chrystusowem, które już jest we drzwiach. Miałem więc sposobność w kilkunastu miejscach służyć publiczności i zwiastować tę wesołą nowinę. Dało się zauważyć, że ludzie coraz chętniej słuchają Słowa Bożego, bo dzisiejsze warunki zapewne ich do tego przysposabiają.

Miałem także sposobność być na jednodniowej konwencji w Mulhausen u braci niemieckich, tj. w Alzacji, gdzie zjechało się około 250 braci, przeważnie z Szwajcarii. Uradowałem się wielce, gdyż widziałem tych braci że są również wolnymi w Chrystusie, nie należąc do żadnej ludzkiej organizacji. Szczególnie spodobał mi się ich duch i zachowanie się, bo pomimo, że tam było wiele braci, którzy są różnymi urzędnikami i doktorami, to jednak w Panu są sobie równi.

Nie będzie z drogi gdy nadmienię, że w tamtych stronach był parę razy br. Johnson i chciał ich w niewolę podbić i uczynić ich młodocianymi świętymi; lecz bracia niemieccy zaraz poznali, że to z innego pieca chleb i że jest to inna ewangelja, która chce wywrócić prawdziwą. Przeto uznali tę całą nową naukę za nieodpowiednią dla zdrowych umysłów; a nawet w St. Gallen (Sweitz) bracia, gdy otrzymali list od br. Johnsona, to zaraz odpisali, że sobie więcej nie życzą tej nauki, bo w zeszłym roku dozwolili mu służyć i doświadczyli jego ducha.

W listopadzie roku 1930 w "Ter. Prawdę" było podane, że niejaki Jean de San Severe D. D., dawniejszy arystokrata z tytułem hrabiego, który był także rzymsko - katolickim biskupem, oraz członkiem dworu papieskiego i kanonikiem katedry św. Piotra w Rzymie, że miał zainteresować się "Epifanją" br. Johnsona, a nawet br. Johnson zaproponował mu stanowisko pielgrzyma i dodał, że bardzo go polubił. Gdy więc ten brat Severe się przekonał, co to za nauka, to ostatecznie porzucił ją a wraz z nim jeszcze dwóch znanych braci, mianowicie: Emil Henebert V. D. M., i Henri Ronsel V. D. M. z Paryża, którzy mieli podobno tłum. "Ter. Prawdę" na francuski język. Wszyscy trzej porzucili tę "Ter. Prawdę" i jej sekciarskiego ducha i obecnie pragną głosić Prawdę Pisma świętego, a nie wymysły ludzkie, z czego razem z nimi możemy się radować, że Ojciec Niebieski w ostatnich czasach tak im jakoteż i innym dał zrozumienie, że jest tylko jeden pokarm, którego Syn Boży przygotował. — Łuk. 17:37.

Będąc w Mulhausen i w Zurichu, miałem sposobność zapoznać się z braćmi, którzy jeszcze za czasów br. Russella byli pielgrzymami i nadal pragną tak postępować, jak się raz nauczyli. Jednemu z nich br. Johnson zaproponował pracę pielgrzyma, aby jeździł i głosił "Ter. prawdę", lecz brat ten nie chciał za pusty tytuł pielgrzyma sprzedać Prawdy.

Jestem wielce uradowany, że nasz Pan ma wszędzie swoich stróżów, których używa do czuwania i bronienia czystej Prawdy i wiary raz świętym podanej; tak jak niegdyś, za

czasów Nehemjasza, przy budowaniu obrazowej świątyni, która była obrazem na prawdziwą — Neh. 4:7-14.

Następnie ze Szwajcarii udałem się do Berlina i Frankfurtu nad Odrą. Po drodze odwiedziłem w tych miastach braci niemieckich, a 2 marca powróciłem do Polski, szczęśliwie przy łasce Bożej; Mogę dodać, że gdybym chciał odwiedzić wszystkich braci wolnych w Szwajcarii i w Niemczech, że musiałbym poświęcić co najmniej 8 miesięcy, lecz, niestety, praca prowadzona w Polsce nie zezwala mi tak długo bawić zagranicą.

Zatem niech będzie cześć i chwała Ojcu Niebieskiemu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, za łaskę, którą nas udarował, że dał nam cząstkę tego usługiwania.

Zycząc wszystkim Braciom i Siostram, którzyście w Jezusie Chrystusie, obfitych łask i błogosławieństw Bożych, dla otrzymania żywota wiecznego, — pozostaje miłujący wasz brat i współsługa w pracy Pana panów i Króla królów.

A. STAHN.

ECHO KONWENCJI W FRANCJI

Lens, dnia 13-go kwietnia, 1932 roku.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry. Radością wielką został ożywiony lud Boży, zgromadzony na duchową ucztę, w dniach 27 i 28 marca br. Pragnieniem uczestników jest podzielić się tą radością z drugimi. Choć powietrze nie bardzo sprzyjało, to jednak bracia starali się stawić, jako też zjechał się z różnych stron.

Staraniem braci przemawiających było, aby Słowo Boże tak podać, by każdemu z słuchających utkwilo w sercu. Sześć osób (3 braci i 3 siostry) przyjęło chrzest, okazując w ten sposób swoje poświęcenie się Bogu.

Mamy nadzieję, że uczta ta pozostanie na długo w pamięci braci i siostr, którzy po różnych kłopotach i poniewierkach nakarmili się Słowem Bożem.

Zalążając Chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim, którzy są w Chrystusie Jezusie pozostajemy,

Zbór Pana w Lens, Francja.

MILA SPOŁECZNOŚĆ BRATNIA

Bracia zamieszkali w okolicy So. Haven i Covert, Mich., urządzili u siebie dwu-dniową konwencję, w dniach 14 i 15 maja, b. r., na którą zaprosili także braci z okolicznych Zborów. Przybyło sporo braci i siostr także z dalszych miast, mianowicie z Detroit i Chicago. Wszystkich uczestników było ponad 80 osób. Pomimo znacznej liczby gości, miejscowi bracia i siostry wszystkich serdecznie i hojnie ugościli.

Była to prawdziwa uczta duchowa i miła społeczność bratnia. Ponieważ pogoda była bardzo piękna i przyjemna, przeto zebrania odbywały się częściowo na wolnym powietrzu. Przemawiało siedmiu braci na różne tematy, a przeważnie w kierunku dodania zachęty do wytrwania w wierze i cierpliwości w obecnych trudnościach nie tylko cielesnych ale i duchowych.

Ufamy, że uczta ta pozostawi miłe wspomnienia w umysłach braci i siostr miejscowych jak i wszystkich uczestników.

ZAWIADOMIENIE.

Podajemy do wiadomości, że z powodu wydania niedawno 16-stronicowego cyrkularza "Głos Wolności i Prawdy", zawierającego wiele przesadnych i nieprawdziwych opisów o wolnych braciach i o Straży, zgromadzenie wolnych Badaczy Pisma św., w Detroit, wydało informacyjną gazetkę, którą zalecamy każdemu, kto czytał wspomniany "Głos Wolności i Prawdy." Gazetkę tę może otrzymać każdy bezpłatnie, pisząc do sekretarza Straży, na adres:

A. BURTKA,
5838 Elmer Ave.
Detroit, Mich.